



Szkoła
„**SŁOWA BOŻEGO**”
Poniedziałek :
14 września 2026

Lekcja **10**

Temat: **Podwyższenie Krzyża Świętego**

J 3,13-17 (Biblia Tysiąclecia)

I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił - Syna Człowieczego.

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak **potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego**, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Szczepionki produkowane przez świat medyczny chronią nas przed chorobami, ćwicząc nasz system odpornościowy w rozpoznawaniu i zwalczaniu wirusów i bakterii. Szczepionka wprowadza do naszego organizmu antygeny – bardzo osłabione lub martwe drobnoustroje – skłaniając w ten sposób organizm do wytwarzania przeciwciał, które obronią nas przed chorobą w przyszłości. To, co mogłoby nas pokonać niosąc chorobę i śmierć, teraz daje nam siłę do ich zwalczania i odporność.

Mechanizm ten przypomina nam to, co uczynił dla nas Jezus na krzyżu.

Dziś wywyższamy krzyż, który jest dla nas źródłem życia, jest naszą nadzieją i zbawieniem. Paradoksalnie **narzędzie śmierci niesie nam życie!**

Jednak zdarzało się to już wcześniej, jak mówi o tym dzisiejsze pierwsze czytanie.

W czasach Mojżesza wąż niosący chorobę i śmierć stał się narzędziem uzdrowienia (Lb 21,9).

Podobnie krzyż Jezusa, na którym doświadczył On potępienia, cierpienia i skutków ludzkiego grzechu, niesie nam przebaczenie, uzdrowienie z ran grzechowych i życie wieczne.

Nic dziwnego, że obchodzimy dzień całkowicie poświęcony głoszeniu chwalebnego dzieła, które dokonało się na krzyżu!

Prawdziwe zwycięstwo krzyża ujawniło się, gdy Jezus pokonał śmierć powstając z martwych. Tak więc wywyższając krzyż głosimy nie tylko cierpienie i śmierć Jezusa, ale także Jego zmartwychwstanie. Bez zmartwychwstania nie byłoby zwycięstwa.

„Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i jak dotąd pozostajecie w waszych grzechach” (1 Kor 15,17) – pisał św. Paweł.

Skoro jednak Jezus umarł i zmartwychwstał w ludzkim ciele, **„każdy, kto w Niego wierzy”** może mieć udział w Jego zwycięstwie i **„życie wieczne”** (J 3,15). Każdy.

- + Uraduj się dziś tym, że Jezus umarł i zmartwychwstał dla ciebie.
- + Spójrz na krzyż – narzędzie śmierci, które jest dla ciebie źródłem siły i mocy.
- + Wychwalaj miłość Jezusa, która jest mocniejsza niż śmierć. \
- + **Wywyższaj Jego krzyż, głosź zwycięstwo Jego śmierci i zmartwychwstania, a zobaczysz, jak umocni się twoja wiara.**

Krzyż daje życie wieczne twojej duszy, podobnie jak przeciwciała krążące w twoim organizmie chronią go przed chorobą.

„Panie, dziś we wszystkich swoich codziennych zmaganiach chcę kierować wzrok na krzyż. Umocnij moją wiarę, miłość i posłuszeństwo Tobie.”

Lb 21,4b-9 lub Flp 2,6-11 Ps 78,1-2.34-38

podczas drogi jednak lud stracił cierpliwość. I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny. Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli więc ludzie do Mojżesza mówiąc: Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże. I wstawił się Mojżesz za ludem. Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: **Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu.** Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża miedzianego, zostawał przy życiu.



Szkoła „**SŁOWA BOŻEGO**” Wtorek : 15 września 2026

Lekcja **11**

Temat: **Najświętszej Maryi Panny Bolesnej**

J 19,25-27 (Biblia Tysiąclecia)

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: **Oto Matka twoja**. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Medytacja z miesięcznika: „**Słowo wśród nas**”

W programach telewizyjnych i filmach często spotykamy bohaterów, którzy przeżywając wielkie próby i tragedie znajdują sposoby na to, by przetrwać i osiągnąć swoje cele, chociaż wydają się one nieosiągalne. Tego typu historie są niezwykle inspirujące.

Podobną inspiracją może stać się dla nas dzisiejsze

wspomnienie Matki Bożej Bolesnej.

Jako młoda dziewczyna Maryja zgodziła się zostać Matką Syna Bożego. Od momentu przyjęcia tej misji znosiła wiele przeciwności i cierpień, ale wypełniła wszystko, co Bóg Jej powierzył. Trudno sobie wyobrazić ogrom cierpienia, przez które przeszła, zwłaszcza gdy patrzyła, jak Jej jedyny Syn znosi tortury i agonie ukrzyżowania. Po Jego śmierci i zmartwychwstaniu nikt nie miałby do Niej pretensji, gdyby postanowiła powrócić do domu, do swoich krewnych, aby w spokoju leczyć swoją zranioną duszę. Tak jednak nie postąpiła.

Pozostała z uczniami Jezusa. Była z nimi, gdy zstąpił na nich Duch Święty w dniu Pięćdziesiątnicy, i pełniła dalej swoje powołanie w Kościele ożywianym przez tegoż Ducha. Maryja wypełniała nadal swoją misję w myśl słów św. Pawła: „**Wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało**” (1 Kor 12,12).

Każdy z nas jest istotną częścią ciała Chrystusowego. Wszyscy mamy dary i talenty potrzebne do budowania Kościoła.

Ale podobnie jak Maryja przeżywamy także swoje bóle, wątpliwości i zmagania. Rozważanie Jej reakcji na cierpienia pomoże nam w trudnych sytuacjach trwać blisko Jezusa.

Maryję spotkało wiele cierpień, ale nigdy nie przestała troszczyć się o tych, których miała wokół siebie, o ludzi, z których pewnego dnia miał powstać Kościół.

Dziś, wspominając Maryję jako Matkę Bolesną,

- ❖ uczcijmy Ją za konsekwentne mówienie Bogu „tak”, pomimo wszelkich trudności, z jakimi musiała się zmagać.
- ❖ Uczmy się Ją naśladować, troszcząc się o innych także wtedy, gdy sami przeżywamy trudności.

„Święta Maryjo, Matko Boża, bądź przy mnie w moich cierpieniach i pomóż mi przyjmować je tak, jak Ty.”

Hbr 5,7-9 Ps 31,2-6.15-16.20 (lub) Łk 2,33-35

Z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają,



Szkoła „**SŁOWA BOŻEGO**” Środa : 16 września 2026

Lekcja **12**

Temat: **Praktyczna wizja miłości**

1 Kor 12,31--13,13 (Biblia Tysiąclecia)

Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brumiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

Medytacja z miesięcznika: „**Słowo wśród nas**”

Dzisiejsze pierwsze czytanie jest jednym z tych, które słyszymy najczęściej podczas Mszy ślubnych.

Ukazuje nam ono bardzo praktyczną wizję miłości, która dotyczy nas wszystkich, ponieważ wszyscy zostaliśmy stworzeni przez Boga dla miłości.

Spójrzmy jednak na wyliczenie wszystkich wymagań tej miłości – być cierpliwym i łaskawym, weselić się z prawdą, wszystko znosić.

Jeśli jesteśmy uczciwi wobec samych siebie, to przyznamy, że dosyć często zawodzimy na całej linii. A przecież oprócz naszych tak bardzo niedoskonałych wysiłków, by kochać innych, musimy także znosić równie niedoskonałe wysiłki tych, którzy próbują kochać nas. Zwykle najbardziej rozczarowują nas ci najbliżsi, przez których często czujemy się niedocenieni, zranieni, czy po prostu niekochani.

Ale dobra nowina jest taka, że

istnieje miłość, która nie zawodzi – miłość Boga.

- ✚ Jest to jedyna miłość, na którą można liczyć, gdy wszystkie inne zawodzą.
- ✚ Jest to miłość, która nigdy cię nie zostawi ani nie wykorzysta, która przygarnia, podnosi, podtrzymuje w dobrych i złych chwilach.
- ✚ Jest to miłość, która widzi nasze nieudolne wysiłki, a mimo to nas nie potępia; miłość, która wspiera i docenia wszystkie nasze zmagania, aby kochać prawdziwie.

Jednakże nasza postawa wobec miłości jest często niedojrzała, jest dziecinnym myśleniem, o którym mówi św. Paweł. Mamy skłonność do identyfikowania miłości z zauroczeniem, z seksem, z uległością, z kupowaniem sobie czyjejś bliskości kosztownymi prezentami. Wprawdzie wiek i doświadczenie korygują nasze poglądy w tej kwestii, ale jedynie Bóg może nas nauczyć, czym rzeczywiście jest prawdziwa miłość, ponieważ On sam jest miłością!

Otwieramy się na Jego miłość, gdy mniej koncentrujemy się na tym, czy jesteśmy wystarczająco kochani przez innych, a bardziej na tym, czy sami wystarczająco ich kochamy. Bóg codziennie pozwala nam doświadczyć swojej miłości na niezliczone sposoby – na modlitwie, przez piękno przyrody, w naszych bliskich, a nawet w naszych nieprzyjaciółach. Daje nam też niezliczone okazje do dzielenia się Jego miłością z innymi.

Bądźmy więc czujni i miejmy otwarte serca. Idąc za radą Pawła, **starajmy się „posiąść miłość”** (1 Kor 14,1), gdziekolwiek ją zobaczymy. Tak czyniąc przekonamy się, że Bóg na każdym kroku towarzyszy nam swoją miłością.

„**Panie**, pozwól mi doświadczyć Twojej doskonałej miłości, abym i ja nauczył się kochać doskonale.”

Ps 33,2-5.12.22 **Lk 7,31-35**

Z kim więc mam porównać ludzi tego pokolenia? Do kogo są podobni? Podobni są do dzieci, które przebywają na rynku i głośno przymawiają jedno drugiemu: Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie płakali. Przyszedł bowiem Jan Chrzciciel: nie jadł chleba i nie pił wina; a wy mówicie: Zły duch go opętał. Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije; a wy mówicie: Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników. A jednak wszystkie dzieci mądrości przyznały jej słusność.



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO” Czwartek : 17 września 2026

Lekcja **13**

Temat: **Siła miłości**

Łk 7, 36-50 (Biblia Tysiąclecia)

Jeden z faryzeuszów zaprosił Go do siebie na posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem. A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkiem. Widząc to faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie: Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą. Na to Jezus rzekł do niego: Szymonie, mam ci coś powiedzieć. On rzekł: Powiedz, Nauczycielu! Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? Szymon odpowiedział: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. On mu rzekł: Słusznie osądziłeś. Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła. Nie dałeś Mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkiem namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci:

Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała.

A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje. Do niej zaś rzekł: Twoje grzechy są odpuszczone. Na to współbiesiadnicy zaczęli mówić sami do siebie: Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza? On zaś rzekł do kobiety:

Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Faryzeusz z dzisiejszej Ewangelii był dociekliwym poszukiwaczem prawdy. Zaprosił więc Jezusa do swego domu, aby przekonać się, kim On naprawdę jest.

Obserwując zachowanie Jezusa wobec kobiety, doszedł do wniosku, że jest On oszustem! Pomyślał: „**Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co to za jedna (...), że jest grzesznicą**” (Łk 7,39). W rzeczywistości jednak to faryzeusz był ślepy. Nie widział ani świętości swego Gościa, ani swego własnego grzechu – i dlatego „**mało miłował**”.

Nie wiemy, co stało się z tym faryzeuszem.

- **Czy słowa Jezusa skruszyły jego serce?**
- **Czy jego duchowe oczy zostały otwarte?**
- **Czy zwrócił się do Boga w pokorze i skrusze?**

Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że Bóg codziennie daje nam chwile łaski, podobne do tej, jaka została dana temu człowiekowi.

Jak więc dziś zareagujemy na świętą obecność Jezusa? Bardzo łatwo jest popaść w taką ślepotę, w jakiej żył ów uczony Izraelita: zamknąć oczy na świętość Boga i na swój grzech, który tę świętość obraża.

Może myślimy sobie: Jezus zrozumie. To nie ma znaczenia, że modłę się tylko ustami myśląc o czymś innym. Może przymykamy oko na swój grzech przekonując siebie: W gruncie rzeczy jestem w porządku. Jezus akceptuje mnie takiego, jakim jestem. Nie osądzi mnie za to, że znowu zrobiłem awanturę w domu. Jednak myśląc w ten sposób zaślepiamy się coraz bardziej.

Co gorsza, zamykamy się na łaskę, którą daje nam Jezus – na dar miłowania i bycia miłowanym przez świętego Boga. W rezultacie nasza miłość do Boga stygnie. Lecz im jaśniej widzimy świętość Jezusa i nasz grzech w jej blasku, tym bardziej nasza miłość wzrasta.

Kobieta z Ewangelii zobaczyła to, czego nie był w stanie zobaczyć faryzeusz:

świętość i wartość Jezusa.

Światło Jego spojrzenia przeniknęło do najciemniejszych zakamarków jej serca. Odwzajemniła miłość Pana wylewając łzy skruchy. Odeszła od Niego przemieniona.

A ty, **co widzisz patrząc na Jezusa?** Proś Go dziś, aby otworzył ci oczy.

„Jezu, pozwól mi zobaczyć Twoją świętość. Kocham Cię, Panie, pomimo moich grzechów.”



Szkoła „**SŁOWA BOŻEGO**” Piątek : 18 września 2026

Lekcja **14**

Temat: **Św. Stanisław Kostka, patron Polski**

Łk 2, 41-52 (Biblia Tysiąclecia)

Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: **Synu, czemuś nam to uczynił?** Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. Lecz On im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? Oni jednak nie rozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany.

A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Przyznajmy się, ile razy czytając tę Ewangelię, dziwiliśmy się postępowaniu dwunastoletniego Jezusa. Jak mógł bez wiedzy Rodziców pozostać w świątyni, zamiast wrócić z nimi do domu? Dlaczego nie liczył się z ich zmartwieniem?

Zwłaszcza ci z nas, którzy sami są rodzicami, mogą bez trudu wyobrazić sobie, co czuli Maryja i Józef w ciągu trzech długich dni poszukiwań.

Podobne dylematy można przeżywać czytając biografię **św. Stanisława Kostki**, który nie znajdując zrozumienia dla swego powołania zakonnego u rodziców ani wsparcia u wychowawców, będąc nastolatkiem, opuścił potajemnie wiedeński konwikt, aby po długiej tułaczce wstąpić do jezuitów w Rzymie.

Czy nie powinien raczej w posłuszeństwie rodzicom przyjąć ich decyzje co do swego losu i docenić starania, jakie podejmowali, aby mógł w przyszłości objąć wysoki urząd kościelny? Czyż rodzice nie chcieli Jego dobra?

Czy na pewno jest on właściwym przykładem dla młodzieży?

Jak łatwo przychodzi nam osądzać tych, którzy nie mieszczą się w naszej wizji rzeczywistości, którzy podejmują decyzje dla nas niewygodne, kwestionujące nasz uładzony, bezpieczny świat. Jak często robimy to, nie znając ich prawdziwych motywacji, zakładając z góry, że wiemy lepiej. Maryja przeciwnie, szczerze chce zrozumieć, co skłoniło Jej Syna, aby zachował się w taki właśnie sposób.

Dzisiejsze słowo, podobnie jak dzisiejsze święto, stawia pytania o naszą wiarę. Postawa młodego Jezusa oraz naszego rodaka, Stanisława, uświadamia, że decyzje warto podejmować nie ze względu na własną wygodę czy upodobania lub by zrobić komuś na złość, a nawet nie ze względu na prawo i zasady, ale przez wzgląd na samego Boga.

Tak wiele daje do myślenia zdziwienie Jezusa, że Rodzice Go szukali, że nie domyślili się od razu, gdzie może być. To przecież oczywiste, że przebywał w domu Ojca!

To właśnie młodzi ludzie, tacy jak św. Stanisław Kostka, w sposób najbardziej przekonujący pokazują nam, co znaczy postawić Boga na pierwszym miejscu. I że jest to możliwe. Jego bliskość jest wartością, wobec której błędnie wszystko inne.

Kiedy to odkryjemy, nie będziemy się już dziwić świętym ani ich krytykować. Wręcz przeciwnie, pełni świętej zazdrości zechcemy iść w ich ślady – niezależnie od wieku.

**„Panie Jezu, pomóż mi zrozumieć, że Ty jeden wystarczasz i uszczęśliwiasz.
Naucz mnie iść za Tobą bez względu na wszystko.”**

Mdr 4,7-15 lub 1 J 2,12-17 Ps 148,1-2.11-14



Szkoła „SŁOWA BOŻEGO” Sobota : 19 września 2026

Lk 8, 4-15 (Biblia Tysiąclecia)

Gdy zebrał się wielki tłum i z miast przychodzili do Niego, rzekł w przypowieściach: Siewca wyszedł siać ziarno.

A gdy siał, jedno padło **na drogę** i zostało podeptane, a ptaki powietrzne wydziobały je. Inne padło **na skałę** i gdy wzeszło, uschło, bo nie miało wilgoci. Inne znowu padło **między ciernie**, a ciernie razem z nim wyrosły i zagłuszyły je.

Inne w końcu padło na ziemię żyzną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. Przy tych słowach wołał: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha! Wtedy pytali Go Jego uczniowie, co oznacza ta przypowieść. On rzekł: Wam dano poznać tajemnice królestwa Bożego, innym zaś w przypowieściach, aby patrząc nie widzieli i słuchając nie rozumieli. Takie jest znaczenie przypowieści: Ziarnem jest słowo Boże. Tymi na drodze są ci, którzy słuchają słowa; potem przychodzi diabeł i zabiera słowo z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. Na skałę pada u tych, którzy, gdy usłyszą, z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu, a chwili pokusy odstępują. To, co padło między ciernie, oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem odchodzą i przez troski, bogactwa i przyjemności życia bywają zagłuszeni i nie wydają owocu. W końcu ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałość.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Opowiadając tę przypowieść Jezus bardzo plastycznie ukazał,

w jak różny sposób ludzie mogą przyjmować Jego słowo.

Doświadczenie uczy, że w każdym z nas mogą istnieć wszystkie rodzaje wymienionej przez Jezusa „gleby”, czyli podatności na słowo Boga. W różnych momentach naszego życia niektóre z nich mocniej dochodzą do głosu.

Zastanówmy się więc, jaki wpływ mają poszczególne „rodzaje gleby” na naszą zdolność do przyjmowania Bożego słowa i udzielania na nie odpowiedzi.

Droga. Obraz ten odnosi się do sytuacji, w których czujesz przynaglenie do modlitwy lub czytania Pisma Świętego, ale odsuwasz te myśli na później.

Dobry rolnik powziąłby odpowiednie kroki, by uzdatnić i użyźnić glebę. Co możesz zrobić?

Podejmij trud wprowadzenia modlitwy i lektury Biblii do swojego rozkładu dnia.

Wybierz konkretną, stałą porę. Zrób sobie kartkę - przypominajkę i przyczep w widocznym miejscu. Dołóż starań, aby każdego dnia modlić się o tej godzinie. Po paru tygodniach wejdzie ci to w nawyk i nie będzie wymagało tak dużego wysiłku.

Skala. Mowa tu o sytuacji, w której wprawdzie przeczytałeś fragment Pisma Świętego lub pomodliłeś się, ale w momencie podjęcia codziennych obowiązków wszystko uleciało ci z głowy. Możesz uzdatnić tę glebę zapisując sobie fragmenty, które przemówiły do ciebie w szczególny sposób, lub robiąc sobie listę konkretnych intencji, które będziesz polecać Bogu w modlitwie.

Ciernie. Podczas modlitwy doświadczyłeś Bożej miłości i pokoju. Ale następnie otrzymałeś niepokojącą wiadomość i ogarnął cię lęk. Albo z radością adorujesz Najświętszy Sakrament, ale po pewnym czasie twoje myśli zaczynają biec w innym kierunku i zaczynasz zazdrościć komuś, kogo uważasz za świętszego od siebie. Radość i pokój, które przeżywałeś, zostają zmaćcone niezadowoleniem. W takiej sytuacji staraj się świadomie kierować swoją uwagę z powrotem ku temu, co Bóg czyni w twoim sercu.

Przeczytaj któryś z bliskich ci fragmentów Pisma Świętego lub przypomnij sobie, jak kochający i wierny jest nasz Bóg. Wszyscy chcemy jak najlepiej i najowocniej odpowiadać na słowo Boże. Ale niezależnie od tego, jak nam to wychodzi, możemy pocieszać się tym, że

Ojciec niebieski nie przestaje siać!

On nigdy nie męczy się mówieniem do nas i zachęcaniem nas do wydawania owocu dla Jego królestwa.

„Ojcze, nie przestawaj zasiewać ziaren słowa Bożego w moim życiu. Użyźnij glebę mego serca, aby jego plon był jak największy.”

1 Kor 15,35-37.42-49 Ps 56,3.10-14



Szkoła
„SŁOWA BOŻEGO”
Niedziela
20 września 2026

Iz 55, 6-9 (Biblia Tysiąclecia)

Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu.

Bo **myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami** - wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje - nad waszymi drogami i myśli moje - nad myślami waszymi.

Medytacja z miesięcznika: „Słowo wśród nas”

Wszyscy chyba zgodzimy się, że bywają chwile, w których po prostu nie jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego Bóg nie patrzy na daną sytuację tak samo jak my. Dlaczego nie daje nam tej wymarzonej pracy, uzdrowienia, o które się modlimy, pojednania, za którym tęsknimy? Panie, naprawdę tak byłoby najlepiej, więc zrób, o co cię proszę.

Wiemy jednak, że przynajmniej w tym życiu nie zrozumiemy do końca Bożych dróg. Górują one nad naszymi tak bardzo, „**jak niebiosa górują nad ziemią**” (Iz 55,9).

Doskonałą ilustrację tego stwierdzenia znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Kto z nas zapłaciłby tyle samo robotnikowi, który przybył o świcie, co temu, który zjawił się na godzinę przed końcem pracy? Jedynie Bóg jest tak hojny, by zatroszczyć się jednakowo o wszystkich, którzy do niego przyszedli, niezależnie od tego, czy pojawili się za młodu czy też u kresu swego życia.

Ta ewangeliczna nowina powinna budzić w nas głęboką wdzięczność.

Zobaczmy, jak Pan troszczył się o swój lud wybrany na przestrzeni wieków. Choć w wielu sytuacjach miałby pełne prawo go opuścić, nie czynił tego, nawet gdy Izrael Mu się sprzeniewierzał. Wystarczyło, żeby Izraelici zaczęli Go szukać, a już okazywał im miłosierdzie, „**gdyż hojny jest w przebaczeniu**” (Iz 55,7).

Co tydzień podczas Mszy świętej mamy przywilej oglądać miłosierdzie Boże w działaniu, kiedy zwyczajny chleb i wino zostają przemienione w Ciało i Krew Jezusa.

 **Jak wspaniały jest Bóg, który tak bardzo nas umiłował, że obdarowuje nas nie tylko swoim miłosierdziem, ale daje samego siebie w Eucharystii!**

Jest to o wiele więcej niż moglibyśmy oczekiwać czy nawet sobie wyobrazić. Tak, Boże drogi górują nad naszymi. On daje swoją miłosierną miłość bez miary, bez zapłaty, każdemu, kto do Niego przychodzi. Ranny ptaszek czy sowa, grzesznik czy święty – wszyscy bez wyjątku są mile widziani. Są ukochani i oczekiwani z tęsknotą.

I oby drogi nas, którzy karmimy się Jezusem w Eucharystii, stawały się coraz bardziej podobne do Bożych dróg.

„Ojcie, wychwalam Cię za Twoje miłosierdzie, które nie ma granic!”

Ps 145,2-3.8-9.17-18 Flp 1,20c-24.27a **Mt 20,1-16a**

Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam. Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: Cemu tu stoicie cały dzień beczynnie? Odpowiedzieli mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy! A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych! Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty. Na to odrzekł jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejdź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie.

Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?

Tak ostatni będą pierwszymi,